



DOWODY POMAZANIA DUCHEM ŚWIĘTYM

„Chrystus między wami [w was], nadzieja ona chwały” – Kol. 1:27.

Pismo Święte w wielu miejscach mówi o członkach Kościoła jako o będących „w Chrystusie”, nasuwając myśl członkostwa w Jego Ciele (Rzym. 12:4-5; 1 Kor. 12:12-27; 2 Kor. 5:17). Jezus Sam użył ilustracji winnego krzewu i latorośli dla wykazania tej myśli. O Sobie mówił jako o głównym pniu winnego krzewu, o swych uczniach zaś jako o latoroślach, czerpiących życie z głównego pnia (Jan 15:1-2). Nie taką jednakże była myśl apostoła przy pisaniu słów: „Chrystus w was nadzieja ona chwały”.

Słowo Chrystus oznacza Pomazaniec. Wszyscy członkowie Królewskiego Kapłaństwa są pomazanymi – nie pojedynczo, lecz zbiorowo. Figurą tego było w Wieku Żydowskim pomazywanie królów i kapłanów izraelskich. Według prawa żydowskiego każdy król i każdy najwyższy kapłan musiał być na swój urząd pomazany specjalnym olejkim pomazywania, bo inaczej nie mógłby danego urzędu zajmować. Olej, jakiego używano do tej ceremonii, był uważany za święty i nie wolno było go stosować do żadnego innego celu (2 Mojż. 30:22-33).

Pomazanie, jakie otrzymali Jezus i członkowie Jego mistycznego Ciała jest czymś odmiennym od wszystkiego innego na świecie. Jest to pomazanie duchem świętym, który nazywany jest także duchem świętobliwości, duchem zdrowego zmysłu, duchem Prawdy i duchem Bożym. On nie jest Prawdą, ale duchem Prawdy; nie jest Słowem Bożym, chociaż jest w harmonii z tymże Słowem; nie jest świętobliwością, jednak jest w zupełnej zgodzie ze świętobliwością. Jest to duch, czyli usposobienie, idące w parze ze zdrowym zmysłem, ze świętobliwością, z Prawdą i ze Słowem Bożym.

Jak pomazanie królów i kapłanów izraelskich było ustanowionym przez Boga dowodem, że zostali oni przyjęci na swój urząd, tak samo rzecz się miała z naszym Panem Jezusem Chrystusem. Św. Piotr powiedział: „Jako Jezusa z Nazaretu pomazał Bóg duchem świętym i mocą” (Dzieje Ap. 10:38). Nasz Pan został naznaczony na bardzo wysoki urząd. Zgodnie z zarządzeniem Bożym, ma być On wielkim pozafiguralnym Królem i Kapłanem – „według obrządku Melchizedekowego”.

Podczas Wieku Ewangelii Bóg powoływał pewną klasę, która ma stanowić Ciało Chrystusowe. Członkowie tej

klasy bywają zaproszeni na królów i kapłanów Bogu – na Królewskie Kapłaństwo. W konsekwencji tego powołania każdy wchodzący w skład Ciała Chrystusowego staje się uczestnikiem pomazania duchem świętym. To pomazanie jest od Ojca w tym znaczeniu, że tylko On może udzielić Swego uznania. Ono jest od Syna w tym znaczeniu, że tylko przez Niego możemy przyjść do Ojca.

Ilustracją tego pomazania było poświęcenie najwyższego kapłana u Żydów. Święty olej pomazania był wylany na głowę Aarona, co było figurą na pomazanie naszego Pana przy Jego poświęceniu się. Olej ściekał aż do podłogi szat Aarona, w czym pokazane było pomazanie Kościoła Chrystusowego. To zstąpienie ducha świętego na Kościół zostało zmanifestowane w dniu Zielonych Świąt.

Różnica pomiędzy pomazaniem a spłodzeniem

Pomazanie duchem świętym różni się nieco od spłodzenia z ducha świętego. Duch święty, który zstąpił na Jezusa przy Jordanie, był pomazującą, jak i spłodzającą mocą Bożą. Nasz Pan Jezus Chrystus stał się Pomazańcem w tej samej chwili, gdy został spłodzony z ducha świętego.

Tak samo było z członkami Kościoła przy zesłaniu ducha świętego, w dniu Zielonych Świąt. Uczniowie oczekiwali uznania Bożego. Jezus wstąpił na wysokość, aby się okazać przed Bogiem, jako ich Orędownik (Adwokat), by ich ofiara mogła być przyjęta. Gdy Ojciec okazał przyjęcie ich ofiary przez zesłanie ducha świętego, gdy „ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, usiadłszy na każdym z nich” (Dzieje Ap. 2:3), to duch ten był jednocześnie duchem spłodzenia i pomazania. Pierwsze, czyli spłodzenie, przedstawia sprawę z indywidualnego punktu zapatrywania, gdy zaś to drugie, czyli pomazanie, z punktu zbiorowego. Spłodzeni z ducha bywamy pojedynczo, pomazani zaś byliśmy zbiorowo.

Gdybyśmy mieli uważać pomazanie i spłodzenie jako dwa oddzielne stopnie postępu duchowego, musielibyśmy powiedzieć, że spłodzenie jest pierwsze i że osoba spłodzona z ducha bywa pomazana, czyli uznana za dziedzica Bożego. Jednak takie stawianie jednego ponad drugim nie jest w tej sprawie konieczne. Spłodzenie i pomazanie są określeniami przedstawiają-



cymi jedną i tę samą rzecz, lecz z dwóch odmiennych punktów zapatrywania. Członkowie Kościoła nie są pomazywani pojedynczo, ani też nie byli zbiorowo spłodzeni – jest odwrotnie.

Duch, którego otrzymaliśmy od Boga, zostaje w nas. Kto straci tego ducha, straci światło i przechodzi do stanu śmierci. Dlatego apostoł napomina: „Ducha nie zagaszajcie”. Kto przestaje być członkiem w Ciele Chrystusowym, przestaje być pomazanym. Ci, którzy tracą ducha spłodzenia, umrą. Spłodzenie oznacza zapoczątkowanie Nowego Stworzenia, przy zmartwychwstaniu zaś nastąpi jego narodzenie, czyli uzupełnienie. Każdy poszczególny członek jest indywidualnie spłodzony, indywidualnie też będzie narodzony z ducha.

Natomiast w obrazie pomazania całe Ciało Chrystusowe było pomazane jednym pomazaniem, w dniu Zielonych Świąt. Nie było ani nie ma potrzeby, aby to się powtarzało. Na początku Wieku Ewangelii pomazane zostało Ciało Chrystusowe i wszyscy wchodzący w skład tego Ciała stają się uczestnikami tegoż pomazania i wszyscy będą uczestnikami Jego zmartwychwstania – pierwszego, czyli głównego zmartwychwstania.

Pomazanie nie jest zmysłem Chrystusowym

Nie tylko nasz Pan był spłodzony do nowej natury, pomazany duchem świętym, lecz i każdy członek Jego Ciała musi być podobnie spłodzony, ponieważ „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (1 Kor. 15:50). Jeżeli otrzymaliśmy to pomazanie, staliśmy się uczestnikami wszystkiego, co Bóg obiecał Chrystusowi – przede wszystkim Głowie Jezusowi, a w Nim także członkom Jego Ciała. Jak Bóg przewidział Wielkiego Pasterza owiec, tak przewidział też i tę klasę.

Na długo przed przyjściem naszego Pana na świat, Ojciec zaplanował, że zostanie utworzona Klasa Pomazająca, której Głową będzie nasz Pan, a Ciałem Kościół (Ef. 1:3, 4, 22, 23). Jezus miał mieć pierwsze miejsce w tej klasie Chrystusa, a złączeni z Nim mieli być wszyscy mający Jego ducha, Jego wolę i którzy poświęcili się na pełnienie woli Bożej wiernie aż do śmierci.

Za tymi, którzy mają tego ducha poświęcenia i stawiają samych siebie na ofiarę, nasz Pan staje jako Orędownik przed Ojcem, aby się za nimi wstawiać, aby przykryć ich słabości i niedoskonałości. Nasz Pan nie dokonuje pomazania, ale sprawia, abyśmy mogli je otrzymać, czyli abyśmy mogli być przyjęci przez Ojca. Widzimy więc, że pomazanie jest od Ojca, ale przez Syna. Święty Piotr powiedział, że Jezus, otrzymawszy ducha od Ojca, wylał to na drugich (Dzieje Ap. 2:33).

Dopóki mamy tego ducha świętego, dotąd jesteśmy w społeczności z Bogiem i mamy świadectwo, że

jesteśmy Jego dziećmi (Rzym. 8:9,14). Następną wynikającą z tego myślą jest, że jeśli jesteśmy dziećmi Bożymi, tedy i „spółdziedzicami Chrystusowymi”, „ku dziedzictwu nieskazitelnemu, niepokalanemu i niezwiędłemu w niebiesiech dla was zachowanemu, które zgotowane jest, aby było objawione czasu ostatecznego [w słusznym czasie]” – Rzym. 8:17; 1 Piotra 1:4-5.

Werset tytułowy nasuwa myśl, że ktokolwiek ma ducha Bożego, ma świadectwo, że jest dziedzicem chwały i że nagrodę tę otrzyma, jeśli pozostanie wiernym. Apostoł Jan powiedział: „Pomazanie, któreście wy wzięli od Niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył” (1 Jana 2:27). Mający to pomazanie nie potrzebują, aby ich kto uczył, czyli przekonywał o tym fakcie, bo oni mają świadectwo tego, mają dowody w swym sercu i w swych doświadczeniach. Te dowody są bardziej wi doczne im samym niż obcym.

Dowody, że zostaliśmy pomazani duchem świętym, nie byłyby dla nas zrozumiałe, gdybyśmy nie mieli instrukcji Słowa Bożego. Pismo Święte podaje nam tyle dowodów posiadania ducha świętego, że w związku z tą sprawą nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości. Mówi nam, że duch święty, ta spładzająca moc w nas, prowadzi nas coraz bardziej do posiadania zmysłu Chrystusowego. Nie zostaliśmy pomazani zmysłem Chrystusowym, ale duchem świętym, a ktokolwiek ma ducha świętego, przekona się, że rozwinie zmysł Chrystusowy.

Charakterystyki zmysłu Chrystusowego

Zmysłem Chrystusowym jest pragnienie, by czynić wolę Ojca. Gdy Jezus był chłopcem, rzekł przy pewnej okazji do swoich rodziców: „Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, Ja być muszę?” (Łuk. 2:49). My również uznajemy, że mamy Ojca Niebieskiego, któremu służyć jest najwznioślejszą rzeczą na świecie. Ci, którzy są Jego, muszą mieć Jego ducha. Pracą Nowego Stworzenia musi być duchowa praca, bo inaczej nie będzie dowodu, że przeszło się z potępienia ciężącego nad ludzkością i stało się Nowym Stworzeniem.

Jeśli mamy ducha wierności ku Bogu, Prawdzie i braciom, mamy zmysł, czyli usposobienie Chrystusowe. Prawda, że mamy także słabości cielesne, lecz naszym obowiązkiem i przywilejem jest walczyć przeciwko nim i przemieniać się w duchu naszego umysłu, aby nasze umysły były bardziej skoncentrowane na Prawdzie i służbie braciom.

Jeśli zauważymy zmniejszanie się gorliwości w tym kierunku, to powinniśmy wiedzieć, że znajdujemy się w niebezpieczeństwie cofania się zamiast postępowania naprzód. Dowiadujemy się o licznych przykładach,



gdzie poświęceni tracą pierwszą miłość i stają się oziębli. Przy naszym rozumieniu Pisma Świętego możemy wiedzieć, kiedy ktoś traci swoją pierwszą miłość. Dzieje się to wówczas, gdy ktoś pozwala swemu umysłowi przylgnąć do ziemskich rzeczy – do umiłowania rodziny, domu, doczesnych dóbr itp., które to rzeczy walczą przeciwko rzeczom duchowym. Nie mamy szukać przyjemności w rzeczach ziemskich, ale w niebieskich. Często spotykamy chrześcijan mówiących, że gdy poznali Pana, doświadczili błogich i niebiańskich uczuć, lecz teraz jakoś nie czują się tak blisko Niego, jak czuli się na początku. Gdy wnikiemy bliżej w przyczyny tego stanu, prawie zawsze widzimy, że tacy rozpoczęli biznes, albo wstąpili w stan małżeński bez należytej rozważki lub uczynili coś takiego, co sprzeciwia się duchowi świętemu. Nie jesteśmy przeciwko tym rzeczom, ale „jeźlić to wiecie, błogosławieni jesteście, jeźli to uczynicie”, to jest, rzeczy, które zapewniają nam pokój (Jan 13:17).

Inne dowody pomazania

Oprócz wyrabiania w sobie zmysłu Chrystusowego mamy jeszcze inne dowody świadczące o naszym pomazaniu. Jednym z nich jest to, że poczuujemy głód do duchowych rzeczy, na którego zaspokojenie Ojciec Niebieski przysposobił duchowy pokarm, którym jest Prawda, znajomość planu Bożego i znajomość naszego Pana. Każdy nowy i prawdziwy pogląd daje nam świeże natchnienie. Gdy więc spotykamy niektórych braci, którzy są duchowo głodni, czy możemy odmówić im duchowego orzeźwienia, jakie sami mamy? Temu, który sam mając dobry zasób duchowych rzeczy, udziela ich drugiemu, Bóg może dać przywilej otwierania oczu ociemniałych. Jeśli dobrodziejstwem jest otworzyć cielesne oczy ociemniałego, to o ile większym dobrodziejstwem jest otworzyć oczy duchowo ciemne! Nam dany jest ten błogosławiony przywilej, aby pomagać drugiemu do zobaczenia rzeczy duchowych, a tym, którzy już widzą, by pomagać do lepszego wyrozumienia.

Jeżeli miłujemy Prawdę, to będziemy tej Prawdzie służyć. Ta służba z pewnością sprowadzi na nas dezaprobatację świata, nie przyniesie nam ziemskiego uznania. Ludzie światowi powiedzą, że czynimy to dla pieniędzy lub innego samolubnego celu, w czym na pewno się mylą i istotnego celu prawdziwie poświęconych nigdy nie rozumieją. Jeżeli znosimy takie rzeczy, to mamy dowód, że jesteśmy dobrymi żołnierzami Chrystusowymi.

Jeżeli wierność Ojcu sprowadziła na Jezusa haniebną upokorzenia, to nie powinniśmy się dziwić, że i nas świat w taki sposób traktuje. Jeśli Pana zwano Belzebubem, to z pewnością i Jego naśladowców będą źle nazywać. Gotowość przyjmowania tego wszystkiego, jako część rozumnej służby, jest dalszym dowodem naszego pomazania.

Być może niektórzy z poświęconych zauważą, że łatwo im jest miłować niektórych braci, gdy zaś innych nie tak łatwo, bo nie zdają się tak mili. Powinniśmy jednak pamiętać, że jeśli Bóg może przyjąć i miłować tych braci, to i my powinniśmy to czynić, a nasza miłość będzie dopomagać im do wyzbycia się ich wrodzonych wad charakteru. W taki sposób rozwinemy w sobie miłość do wszystkich braci – do biednych i bogatych, do uczonych i nieuczonych – a naszym pragnieniem będzie dopomagać im, kiedykolwiek nadarzy się sposobność.

Tak więc dowodami pomazania duchem świętym są wzmagające się pożądanie rzeczy duchowych, pragnienie pomagania drugiemu w poznaniu Prawdy i we wzrastaniu w znajomości i łaskach ducha, prześladowanie od świata oraz wyrabianie w sobie zmysłu Chrystusowego – usposobienia miłości, szczodrości i dobroci ku drugiemu, a uwielbienia ku Bogu, tudzież posłuszeństwo Jego woli. Kto, badając samego siebie, zauważy, że ma te dowody w swoim sercu, ten ma świadectwo ducha, że jest dzieckiem Bożym.

Nadzieja onej chwały

Słowo „chwała” obejmuje w sobie myśl o czci i dostojności, czasami także o blasku, błyszczeniu. Pismo Święte mówi o Ojcu Niebieskim, że posiada przewyższającą chwałę – chwałę, do której nikt nie może się zbliżyć. O naszym Panu jest powiedziane, że otrzymał chwałę, cześć i wywyższenie. O Adamie jest powiedziane, że był „chwałą i czcią ukoronowany” i że dane mu było panować nad dziełami rąk Pana i został wyniesiony nad zwierzętami polnymi, ptactwem powietrznym i rybami morskimi (Psalm 8:6-9; 1 Mojż. 1:28). Odnosząc do Adama, wyraz „chwała” zdaje się wskazywać, że był on stworzony na wyobrażenie swego Stwórcy.

Stosując myśl o chwale do nas, widzimy, że teraz nie mamy żadnej chwały. Błogosławieństwem, jakie dotąd otrzymaliśmy, jest posiadanie ducha świętego, co jest dowodem naszego przyjęcia do rodziny Bożej. To jednak jest tylko zaczątkiem chwały, jaką Bóg obiecał wiernym – tylko zadatkiem ducha. Mieć tego ducha znaczy być pomazanym. Jeżeli pozwolimy duchowi świętemu działać w nas, a sami będziemy współdziałać z Nim, koniec tego będzie nader chwalebny.

Tak więc pomazanie, które otrzymaliśmy – duch Chrystusowy w nas – jest nadzieją, czyli podstawą onej chwały, której się spodziewamy – chwały ponad anioły, księstwa i moce – chwały następnej po Chrystusie; „albowiem podobni Mu będziemy”. Pomazanie to, ten duch Chrystusowy w nas, jest zadatkiem, czyli nadzieją, podstawą tego wszystkiego, co ma nastąpić. Dlatego słuchajmy napomnienia apostoła, abyśmy nie zagaszali tego pomazania, tego ducha Chrystusowego. Przeciwnie, starajmy się uprawiać i rozwijać go w sobie



jak najwięcej. Gdybyśmy pozwolili temu duchowi w nas obumrzeć, przez zaniedbanie pomocy, w jaką Bóg nas zaopatrzył, gdybyśmy go zagasili, przez folgowanie grzechowi, okazalibyśmy tym, że jesteśmy niegodni łaski Bożej i zasłużylibyśmy na wtórą śmierć.

C.T. Russell
R-5227 (1913 r.)
„Straż” 1931 str. 19-22